

Alternatywny scenariusz

Po dogłębnej analizie gatunku ludzkiego można wyciągnąć wiele wniosków. Jeden z najważniejszych dotyczy tego, że każdy człowiek realizuje jakiś scenariusz własnego istnienia wierząc, że jest najlepszy, prawdziwy, a nawet, że jest jedyny. Co więcej ma rację, ponieważ taki właśnie jest.

Rzeczywiście każdy człowiek sam wyznacza w swoim świecie własne pewniki, przyjmuje je za prawdę i opierając się na nich tworzy swoje życie.

Jakie prawdy takie życie. Jakość za jakość.

Wielu niestety nie ma świadomości, że taki proces ma miejsce. Wolą myśleć, że ich życie wygląda tak, jak wygląda „dzięki” lub raczej „przez” kogoś innego. Nie ma tu większego znaczenia, czy chodzi o osobę żyjącą, zmarłą, znajomą, nieznaną, czy o samego Pana Boga. Ważne, że ktoś inny ponosi odpowiedzialność za to i takie życie. Zresztą zauważmy, że jest to realizacja, materializacja jednego z wewnętrznych pewników o których mówiliśmy, wymyślonych tylko po to, by realizować jakiś sposób istnienia. Między innymi dzięki temu pewnikowi, taki sposób życia jest przecież możliwy. Tak się to dzieje.

Na pierwszy rzut oka może to wydawać się komuś trochę niejasne, zagmatwane lub nawet skomplikowane, ale wystarczy chwila zadumy, by zauważyć klarowność i jasność tego procesu.

Nie jest trudno zauważyć, że tak jest. Trudno jest nam zaakceptować fakt, że w ten oto sposób manifestuje się nasza indywidualna moc stwórcza. W rzeczywistości to jest nasz kłopot. „To niby ja sam siebie tak doświadczam, krzywdzę, wystawiam na próby, testuję? To ja sam sobie tworzę taką rzeczywistość?” No właśnie. Odpowiedź jest jedna: „Tak! Ja sam.” To właśnie odkrycie jest tak samo bolesne, jak wcześniej było ukryte.

Najpierw tworzymy sobie scenariusz, a następnie z uporem maniak realizujemy go za wszelką cenę. Przynajmniej jest tak do momentu, gdy zrozumiemy, że możemy stworzyć scenariusz alternatywny i nikt nas za to nie będzie karał – wręcz przeciwnie – otrzymamy niezliczone nagrody. Myślę, że wielu ludzi zupełnie opacznie rozumie lojalność. Wierzą, że lojalność polega na trwaniu do końca. Ale jeżeli coś zmierza w niedobrym kierunku, to głupotą jest przy tym trwać. To oznacza nielojalność wobec siebie i swojego świętego obowiązku bycia szczęśliwym.

Powiedziano: „Kto pługą się ima, a wstecz się ogląda nie jest mnie godzien.” Więc uwierzyliśmy, że raz obrany kierunek jest święty. Ale w innym miejscu powiedziano: „Po owocach poznacie.” Więc trzeba patrzeć, by mieć informację zwrotną i nie pobłądzić. Te dwa teksty się uzupełniają, ale to nie jest wszystko. Jednego tekstu nie powiedziano, a warto go dodać. Brzmi on: „Kto przykłada rękę do pługa, który zmierza w złym kierunku – nie jest mnie godzien.” Aby zdefiniować i zrozumieć lojalność trzeba spojrzeć szeroko. Poza tym, aby być lojalnym trzeba być świadomym i odważnym. Ślepe trwanie przy starym, mimo iż widać, że nie działa lub działa źle nie wiele ma wspólnego ze świadomością i odwagą – jest po prostu głupie.

Tak więc te dwie cechy potrzebujemy w sobie wypracować. Są niezbędne.

**Potrzebna jest świadomość, by być odważnym
i
potrzebna jest odwaga, by być świadomym.**

Wyobraź sobie jakiegoś człowieka – Pana Lo Jalnego. Otóż Pan Lo Jalny żyje jak większość zwykłych ludzi. Ma żonę, dzieci, teściów, rodziców, przyjaciół. Jest w jego życiu kilku ludzi, których uwielbia i kilku takich, których woli omijać szerokim łukiem. Pracuje, utrzymuje dom, robi zakupy, wyjeżdża na wakacje, czyta książki, ogląda telewizję, odwiedza

znajomych, chodzi do kościoła, itp. Mówiąc krótko – prowadzi normalne życie. Tak jak innym ludziom, tak i Panu Lo zdarzają się lepsze i gorsze dni. Czasem jest radosny, a czasem smutny. Czasem „unosi się nad ziemią”, a czasem przeżywa stres.

Pan Lo jest inżynierem. Przez kilka lat pełen zapału pracował w swoim zawodzie, ale szybko zrozumiał, że to mu nie zapewnia tego, czego chce. Czego innego się spodziewał, a co innego się działo. Cóż, idealizm zastąpiło realne życie. Często wieczorem dochodził do wniosku, że nie tak sobie swoje życie wyobrażał. Postanowił zmienić pracę i zrobił to. Jak zwykle w takim momencie pojawiła się szansa, więc z niej skorzystał. Ale po roku w nowej pracy zaczął czuć się podobnie, jak w poprzedniej. Wieczorami wciąż wracał do swoich, coraz mniej zaskakujących wniosków. W ciągu kilku lat wciąż zmieniał pracę. Był sprzedawcą, taksówkarzem, serwisantem, piekarzem, robił wiele różnych rzeczy i próbował nawet prywatnej działalności. Zawsze dochodził do tego samego punktu. Nawet nie zauważył, że w szkole było podobnie i na studiach również.

Z jednej strony nauczył się w tym czasie wielu cennych rzeczy, z drugiej zaś bardzo się sfrustrował. Na zewnątrz działał i poszukiwał wciąż rozwiązań. Zawsze jednak dochodził do takiego punktu, który odbierał mu ostatki sił. Dlaczego tak się działo?

Powodów tej sytuacji można szukać na różnych poziomach, ale podstawowe, co rzuca się w oczy, to poszukiwanie rozwiązań na zewnątrz, a nie we własnym wnętrzu. Druga rzecz dotyczy działania w energii lęku. Mógł to być lęk porażki, lęk oceny, lęk krytyki, lęk o byt rodziny lub jakikolwiek inny lęk niespełnienia. Więc można powiedzieć, że ów człowiek bardziej uciekał, niż zmierzał. Jego działanie coraz bardziej pozbawiane było pasji i pragnienia.

Zastanówmy się w co musiał wierzyć Pan Lo Jalny, by tak mogło toczyć się jego życie.

W szkole myślał, że kiedy dorośnie, to pokaże wszystkim, co potrafi. Wreszcie będzie silny i samodzielny, nikt mu nie będzie kładł kłód pod nogi. Teraz nie może sprzeciwić się nauczycielowi, ponieważ ..., ale to się przecież skończy. Do głowy mu nie przyszło, że zawsze i wszędzie znajdzie się jakiś „nauczyciel” (szef, menadżer, klient), który ...

Pracując nabył kilka nowych wierzeń. Uwierzył, że nie jest dość dobry, by osiągnąć sukces, że innym to wszystko samo się układa, że trzeba się naharować, że nie ma szczęścia, że..., że.... Krótko mówiąc: „Biednemu zawsze wiatr w oczy, a bogatemu, to i byk się ocieli.” Z biegiem czasu w Panu Lo nasilało się dziecinne przekonanie, że istnieje zawsze ktoś, kto działa przeciwko i ma władzę.

Można ten obraz jeszcze uzupełnić na wiele sposobów, ale myślę, że już staje się wyrazisty realizujący się scenariusz. To przypomina bieganie wokół wciąż tego samego boiska. Gdyby umieścić napisy co kilkadziesiąt metrów poczynając od miejsca startu, a kończąc na mecie, to okazałyby się, że dokładnie można przewidzieć wszystko, co się wydarzy – zależnie od tempa biegu – prędzej lub nieco później.

Jeżeli ktoś potrzebuje poprzyglądać się takiemu procesowi, to wystarczy pooglądać którykolwiek serial – tasiemiec w telewizji. Każdy jest tworzony w zgodzie z tą zasadą. „Nudny scenariusz, który mieści się w siedmiu lub dziesięciu zwrotach akcji, ubrany w nieskończoną ilość ciągnących się jak flaki z olejem odcinkach.” Niektóre seriale można włączyć po kilkuletniej przerwie, a człowiek ma wrażenie, że albo to już oglądał, albo że nic nie stracił w tym czasie, albo znów wie, co się zaraz zdarzy. Zmieniają się plenery, dialogi, kolory samochodów, meble na planie i kilka innym mało istotnych szczegółów, ale sedno się nie zmienia. Realizowany jest ten sam od lat scenariusz całego serialu przez realizację tych samych wciąż scenariuszy dla konkretnych, pojedynczych postaci. Naprawdę jest niezmiernie zaskakujące, że tak wielu ludzi ogląda to wciąż z zaciekawieniem, zainteresowaniem – że w ogóle to ktoś ogląda. Czyżby czuli się swojsko w tej błyskającej rzeczywistości? Czyżby to im coś przypominało? Czyżby znaleźli odpowiednik siebie na ekranie i utożsamili się z jakąś postacią, a teraz jej do końca życia będą kibicować. Mówią

w myślach do człowieka na ekranie: „No, zrób to! Powinieneś to i tamto. Nie widzisz, że...” Mózg jest zupełnie wyłączony, bo jak inaczej wyjaśnić gadanie do telewizora? Zostawmy ten wątek.

Ten, który siedzi, gapi się w telewizor i gada do niego najczęściej mówi o tym, co sam powinien zrobić w życiu (ze swoim życiem), ale niestety najczęściej tego nie robi. Na gadaniu i kibicowaniu fikcyjnej postaci się kończy. Gdyby zrobił coś ze swoim życiem pod wpływem tego serialu, to byłby to pierwszy pozytywny efekt oglądania telewizji w jego życiu – może nawet jedyny pozytywny efekt oglądania telewizji. Niestety najczęściej kończy się na czekaniu do następnego odcinka i na inwestowaniu własnej energii w kibicowanie fikcyjnemu bohaterowi mydlanej opery. Co za zniewalająca iluzja. Człowiek marnuje swoje życie i nawet się nie zastanawia, że uczestniczy w „igrzyskach dla mas”, organizowanych nie przypadkiem przez mass media (the mass – masy, społeczeństwo). Nawet jeżeli ten fikcyjny bohater dokona wreszcie za pięć lat tej zmiany, to co? Zyskasz wreszcie upragnioną satysfakcję i co z tego? Przecież ten człowiek odgrywał jedynie wymyśloną w studio filmowym rolę – nic poza tym. To fikcja w czystej postaci. To nie jest rzeczywisty człowiek, a nawet gdyby był, to co?

Naprawdę nadziwić się nie mogę, jak łatwo można zarządzać milionami ludzi, jak proste jest zbiorowe wyłączenie indywidualnej świadomości. Ktoś wraca z zakupów i mówi do sąsiadki: „Widziała Pani, jak to temu wspaniałemu lekarzowi z tego serialu się w życiu nie układa? Taki dobry człowiek. Ależ ludzie mają problemy. Tak mi go żal.” I całkowicie znika świadomość własnego życia od pierwszego do pierwszego, brak pieniędzy na leki, rozpadający się związek lub tysiące innych rzeczy. Czy to jakaś forma zbiorowej schizofrenii czy co? Matrix?!

Mnie tego „lekarza” nie żal, ponieważ on nawet nie istnieje. Natomiast żal mi tego człowieka, który to zdanie wypowiada – tego naprawdę mi żal.

Troszkę odbiegłem od tematu, ale z drugiej strony w temacie scenariuszy, to nawet nieźle się chyba złożyło. Jakoś tak mam poczucie, że pasuje podwójnie. Dodam, że całkowicie wymyśliłem ten przykład, ponieważ nie mam telewizora w domu od kilku lat. I jeszcze jedno. Moim zamiarem nie jest kogokolwiek urazić lub zdegradować, a jedynie naświetlić bardzo codzienne, groźne i niestety niezauważane zjawisko. Nie ma większego znaczenia czy to sitcom, talk-show, Big Brother, Bar, debaty polityczne, programy publicystyczne – to naprawdę nie ma znaczenia. Telewizja realizuje na wiele różnych sposobów swój z góry przewidziany scenariusz: zaciekawic, zasłonić prawdziwą rzeczywistość fikcyjnym obrazem rzeczywistości, wyłączyć świadomość, uzależnić i jeszcze kilka innych rzeczy. Nie to jest najgorsze – najgorsze jest to, że robi to z powodzeniem.

Wróćmy do punktu z którego wyszliśmy. Ktoś realizuje swój wcześniej wymyślony przez siebie scenariusz. Scenariusz to tylko scenariusz – może być jakikolwiek sobie zażyczymy. Jest taki, ponieważ chcemy, żeby taki właśnie był. Sami go wybraliśmy i sami możemy wybrać inny. Czyż nie jest to radosne odkrycie? Czyż nie jest to cudowne? Pewnie, że jest. To piękne, proste, oczywiste. To cud!!! ☺

Czas na pointę. Zmień scenariusz swojego życia.

W jaki sposób tego dokonać?

1. *Odkryj sposób, w jaki stwarzałeś swój dotychczasowy scenariusz. Na początek przyjrzyj się temu, jak wyglądało twoje życie. Jakie powtarzalne etapy dokonywały się w czasie. Co postępowało po czym i przed czym. Nie oceniaj tego wszystkiego, ponieważ ocenianie do niczego odkrywczego cię nie doprowadzi. Sfrustrujesz się i nic nie zyskasz, a nie o to chodzi – tego już wielokrotnie doświadczyłeś. Raczej bądź sobie wdzięczny, że to wszystko przeszedłeś i dziś możesz się czegoś z tego nauczyć. Opisz to, rozrysuj – zaufaj swojej intuicji. Stwórz obraz swojego życia najszerzej jak zdołasz. Zdadz sobie sprawę z istnienia wielu systemów których byłeś podsystemem, w których funkcjonowałeś i jakie to miało dla twojego życia znaczenie.*
2. *Skup się na swoich myślach. Twoje myśli stwarzają twoją rzeczywistość. Sprawdź, które ci służą, a które działają destrukcyjnie. Znajdź te, które dodają ci energii i te, które powodują twój zastój i utratę energii w nieruchomości. Zajmij się swoim myśleniem – treścią swoich myśli i sposobem swojego myślenia. Jedna myśl zaprasza następną. Potrzebujesz wiedzieć jaka myśl wywołuje jaką. Potrzebujesz wiedzieć, która myśl blokuje którą. Zauważ w jaki sposób twoja wirtualna (myślowa) rzeczywistość realizuje się w świecie materialnym. Tak się dzieje, nawet jeżeli jeszcze tego nie widzisz lub trudno ci w to (jeszcze) uwierzyć. Nie dziw się, ostatecznie twoje myśli mają wiele wspólnego z twoim umysłem, a ten nie lubi wierzyć w niektóre rzeczy i sporo zrobi, by tobie też było trudno. Bądź po prostu ciekaw, co się wydarzy.*
3. *Znajdź swoje wierzenia – przekonania, czyli wszelkie myślowe prawdy w twoim świecie. Może wierzysz, że świat jest niesprawiedliwy lub mało przyjazny. Może wierzysz, że ci się nie należy, że nie zasługujesz lub nie potrafisz. Może myślisz, że jest zbyt późno. W cokolwiek wierzysz – znajdź to i wypisz. Kiedy to zrobisz, łatwym stanie się zauważenie, w jaki doskonały sposób twoje dotychczasowe życie odpowiada twoim wierzeniom. Zauważysz, że wszelkie zdarzenia w twoim życiu były realizacją twoich wierzeń – doskonałym odegraniem scenariusza. Może będziesz zaskoczony, a może wręcz przeciwnie – wreszcie przestaniesz być zaskoczony. Zobacz w jaki sposób materializuje się zasada: „Wszelkie światy zawsze mówi ci TAK!” Jeżeli w coś wierzyłeś, to (świadomie lub nieświadomie) tego oczekiwałeś, a jeżeli czegoś oczekujesz – wcześniej czy później dzieje się.*
4. *Przeanalizuj, jakie nawykowe działania uruchamiały się w sytuacjach twojego życia. Zazwyczaj jest tak, że w konkretnym kontekście jakieś zachowanie jest nam bliższe, wydaje się bardziej oczywiste lub adekwatne niż inne. To utarte, nieświadome ścieżki, które wypracowaliśmy przez lata, by sobie życie ułatwić. Problem w tym, że nie wszystkie z nich ułatwiają nam życie. Wypracowałeś nawyk naciskania klamki, by otworzyć drzwi. W innym wypadku za każdym razem musiałbyś się zastanawiać i robić to świadomie. Powstał więc nawyk i ułatwia ci życie. Niestety istnieje też wiele nawyków, które utrudniają ci życie. Powiedzmy, że nawykowo reagujesz atakiem i krzykiem na krytykę lub pytanie skierowane do ciebie. Czy tak musi być? Czy rzeczywiście warto ten nawyk utrzymywać? Oczywiście, że nie warto, ale najpierw trzeba w ogóle zauważyć, że on jest. dopiero wtedy można coś z nim zrobić. Więc poszukuj swoich nawyków w myśleniu i w działaniu. Znajdź je. To konieczne, by później móc dokonać wyboru, które zachowuję, a które zmieniam. W pierwszym momencie jest to trochę denerwujące, ponieważ zaczynasz zdawać sobie sprawę, że żyłeś jak kukielka zawieszona na sznureczkach. Za które ktoś według swojej woli pociągał. Zaskoczy cię być może wiele razy irracjonalność twoich zachowań lub ich nieadekwatność. Może nawet się zezłościć, że byłeś tak bardzo zaprogramowany i przewidywalny. To może być uderzające odkrycie. Jeżeli ci się to nie spodoba będziesz mieć impuls do zmiany, jeżeli ci to nie będzie przeszkadzało – zostawisz tak, jak jest. Proste.*
5. *Zwróć uwagę na swoje odczucia. Jak czujesz się, gdy zachowujesz świadomość w danej sytuacji, a jak, gdy odzyskujesz świadomość dopiero po jej zakończeniu. Oczywiście odzyskanie świadomości jest zawsze mile samo w sobie, ale świadomość,*

że się straciło świadomość i jakie to miało skutki w działaniu może być nie mile. Jaka myśl poprzedzała utratę świadomości, jaki nawyk zatriumfował. Zwróć uwagę jakim twoim działaniom towarzyszy poczucie mocy, a którym poczucie słabości. Kiedy czujesz spokój, a kiedy nerwowość i niepokój. Wskazówki od ciała, to najszybsze i najprawdziwsze wskazówki jakich w ogóle możesz doświadczać. Warto nauczyć się je dostrzegać i odczytywać – zbyt często je ignorujemy. Zdarza się, że po jakimś czasie od konkretnego zdarzenia (zwłaszcza, jeżeli skutki są mało zadawalające) mówimy sobie: „Czułem, że coś jest nie tak. Czemu się nie posłuchałem mojego odczucia? Czemu za nim nie poszedłem?” No właśnie, tak to jest. Czuleś. Każdy czuje. Jest taka zasada: „Lepiej wcześniej niż później.” I jest druga zasada: „Lepiej późno, niż za późno.” Uśmiechnij się. Kiedy człowiek się śmieje, szybciej się uczy. Możliwości zawsze przychodzą do ludzi, ale ludzie zauważają je dopiero wtedy, gdy są na to gotowi – nigdy wcześniej. Nic tego nie zmieni – tak po prostu jest. Nie warto złościć się na siebie, że wcześniej się czegoś nie wiedziało lub nie widziało. Należy się raczej cieszyć, że teraz się wie i widzi.

6. Tu jest miejsce na twoje indywidualne, prywatne lub osobiste odkrycia. Każdy ma jakieś swoje wnioski – znane tylko jemu samemu. One są w rzeczywistości najistotniejsze. Każdy jest niepowtarzalnym odkrywcą. Bądź ciekaw swoich odkryć. Ciesz się tym procesem – to proces wyzwalania siebie. Baw się tym. Tu dzieje się zmiana twojego dotychczasowego scenariusza, a przynajmniej tych elementów, które cię denerwowały i chcesz je zmienić. To już samo w sobie jest zabawne i radosne! Daj sobie czas – dużo czasu – tyle ile sobie życzysz. „Pośpiech jest wskazany przy łapaniu pcheł”, a tu polujesz na dinozaury – rzeczy tak samo wielkie, jak i przestarzałe.
7. Teraz czas na próbę generalną. Polega ona na tym, że bierzesz na „tapetę” zaledwie kilka elementów i testujesz przez jakiś określony czas, co się wydarzy, gdy je czymś zastąpisz. To etap sprawdzania i ćwiczeń. To czas specyfikowania wewnętrznych urządzeń na odbiór nowych sygnałów – trochę przypomina dostrajanie odbiornika radiowego na odczytywanie konkretnej fali. Jest to też czas doświadczenia i uczenia się tych wewnętrznych sygnałów. To również trening świadomości.

Powiedzmy, że do tej pory wierzyłeś, że ludzie są mało przyjaźni i, że zawsze chcą cię wykorzystać. Więc teraz zawierasz ze sobą nowy kontrakt. Umawiasz się ze sobą, że przez miesiąc traktujesz ludzi jako istoty przyjazne, uczynne, bezinteresowne, łagodne, itd. Sprawdzasz, co się zmieni w twoim życiu, gdy z takim myśleniem wejdiesz w relacje z ludźmi (zwłaszcza z tymi, z którymi wcześniej miałeś kontakty). Zapamiętaj swoje wnioski, odczucia. Bardzo dokładnie obserwuj, czy to coś zmienia w twoim życiu. Zapamiętaj albo nawet zapisuj swoje wnioski.

Powiedzmy, że reagowałeś nerwowo na czyjeś pytania. Teraz sprawdzasz przez trzydzieści dni, co się wydarzy, jeżeli w takiej sytuacji weźmiesz trzy głębokie, spokojne oddechy i zamiast krzyknąć na tego człowieka zareagujesz spokojnie. Co się zmieni, kiedy potraktujesz to jak coś normalnego, tak, jakby twoje dziecko poprosiło cię o wyjaśnienie czegoś, czego po prostu nie rozumie. Prawdopodobnie nie krzykniesz na swoje dziecko w takim momencie. Gdyby tak było, to przez 90% czasu krzyczałbyś na swoje dziecko, a to raczej nie tak wygląda. I podobnie jak wcześniej sprawdzasz zmianę, zapamiętujesz lub zapisujesz wnioski.

Powiedzmy, że do tej pory było tak, że zawsze brakowało miejsca na parkingu, gdy chciałeś zaparkować swój samochód. Teraz umawiasz się sam ze sobą, że przez trzydzieści dni zawsze będzie na parkingu jakieś wolne miejsce i będzie czekać, aż przyjedziesz i zaparkujesz. Taka zabawa na trzydzieści dni – później zdecydujesz, czy utrzymasz ją na dłużej. Teraz jedynie obserwuj, zapamiętaj lub zapisuj swoje wnioski.

Trzy elementy w jednym czasie wystarczą. Możesz oczywiście wybrać swoje, ja podałem tylko przykłady dla lepszego zobrazowania o co w tym chodzi.

8. *Jestem pewien, że po miesiącu będziesz mieć wiele wniosków na temat swojego życia, swojego wpływu na swoje życie i wiele innych rzeczy. Wtedy dasz sobie czas na zebranie tego w całość i dokonasz wyboru, co dalej. Możesz poprzestać na próbie generalnej lub zapowiedzieć premierę i grać ten spektakl, jak długo zechcesz. Jesteś reżyserem i decydujesz jaki scenariusz ma być grany. Możesz zawsze dokonywać w nim zmian – to święte prawo reżysera. Możesz też zarządzić nową – dodatkową próbę generalną.*

Pamiętaj:

***W twoim życiu dzieją się tylko te rzeczy,
w które święcie wierzysz.***

W restauracji dostajesz do jedzenia to, co sam zamówiłeś. Z życiem jest dokładnie tak samo, tyle, że nie zawsze pamiętasz, co i kiedy zamówiłeś. „Przynosi” ci coś, a ty jesteś zdziwiony lub nawet zdenerwowany. Mówisz:

„Ja tego nie zamawiałem!”

Ależ tak – Pan to zamówił. Szedł Pan wtedy z tego nieudanego spotkania na piętnastym piętrze i gdy wchodził Pan do windy, „to” właśnie pan zamówił.

„Ja?”

Tak Pan. Pomyślał Pan: „Teraz pewnie – jak zwykle – będzie mnóstwo czerwonych świateł po drodze, zabraknie miejsca na parkingu i znów się spóźnię na wizytę u dentysty.” Czyż nie to się właśnie dzieje? O wizycie u dentysty wiedział Pan i dentysta. Ale to nie dentysta się spóźnia i nie on szuka miejsca do zaparkowania. On czeka na Pana i na Pana pieniądze – to zamówił i to dostanie. Więc jak to jest? Niby kto to zamówił dla Pana, ja? Ja tylko dostarczam i nazywam się Życie. Ja, proszę Pana zawsze mówię TAK. Zawsze – bez wyjątków – dostarczam ludziom to, co zamawiają. To jest jedna z moich charakterystycznych i wiecznych cech.

„To bardzo ciekawe, co mówisz.”

Oczywiście, to co robię też jest ciekawe – nawet bardziej. Więc niech się Pan lepiej zastanowi, proszę Pana – zamiast się na mnie denerwować. Proszę sobie wreszcie odpowiedzieć na pytanie: „Czego ja chcę?” i proszę to zamówić. Taki scenariusz Pan wymyślił, to taki realizuję – o co te pretensje i do kogo? Może Pan sobie zmienić. No więc...?! Czekam na ten pański alternatywny scenariusz proszę Pana.

A tak przy okazji nasze miłej pogawędki powiem Panu, że jeżeli Pan nie dokona zmian, to wieczorem w domu znów będzie napięta atmosfera i wyjście do kina nie za bardzo się uda. A jutro będzie Pan zbyt zmęczony, by przeprowadzić z sukcesem te negocjacje i pewnie szef Pana troszeczkę skrytykuje. Ale to Pan właściwie już wie. Zdaje się, że pamięć Panu wraca. Ja Pana bardzo lubię, dlatego Panu przypominam – przy okazji. Niech Pan będzie pewien, że Pana życzenia są dla mnie świętym rozkazem. Obiecuję, że się wywiążę w 100%.

Chcę, żeby Pan był ze mnie w pełni zadowolony nawet wtedy, gdy nie jest Pan niezadowolony z siebie i z tego, co Pan zamawia. Niech Pan wie, że cokolwiek by się stało, ja zawsze będę na Pańskie rozkazy. Nigdy Pana nie zawiodę i dostarczę dokładnie to, co Pan zamawia. Taką mamy mowę, a ja zawsze dotrzymuję umów.

Często się Pan zastanawiał nad tym, jakie jest życie. Teraz Pan już wie.

Takie jest Życie.

„To bardzo ciekawe... ALTERNATYWNY SCENARIUSZ.”

KefAnn